

Marcin Lason

## **STAN I PERSPEKTYWY AMERYKAŃSKIEJ OBECNOŚCI WOJSKOWEJ W EUROPIE W DRUGIEJ DEKADZIE XXI W.**

### **Wprowadzenie**

W momencie przygotowywania tematu do kolejnego numeru „Krakowskich Studiów Międzynarodowych” autor nie przewidywał, jak bardzo aktualny okaże się problem badawczy. Wydawało się bowiem, że analiza będzie koncentrowała się na zmianie strategicznej wizji zaangażowania Stanów Zjednoczonych Ameryki na świecie i wynikających z tego następstw dla bezpieczeństwa europejskiego, a szerzej transatlantyckiego. Następstw związanych z tym, że jednym z jej założeń było zmniejszenie obecności armii amerykańskiej na Starym Kontynencie. Wydarzenia na Ukrainie, w tym szczególnie rosyjska aneksja Krymu i pełzająca destabilizacja prowadząca do oddzielenia wschodniej części Ukrainy, sprawiły, że ukształtowana i już realizowana koncepcja polityki amerykańskiej stanęła pod znakiem zapytania. Co więcej, istnieją symptomy wskazujące na to, że obecność wojskowa w Europie może przybrać nowy wymiar, stacjonowania sił amerykańskich tam, gdzie jeszcze nie miały stałych baz. W związku z tym, celem artykułu będzie nie tylko pokazanie amerykańskiej obecności wojskowej w Europie, zarysu jej ewolucji i zmianom z pierwszej dekady XXI w. Ważną rolę odegra próba analizy perspektyw i implikacji dla bezpieczeństwa europejskiego i transatlantyckiego, dalszej obecności wojskowej USA w Europie w kontekście wydarzeń na Ukrainie. Innymi słowy, na ile realne są nadzieje państw Europy Środkowo-Wschodniej na stałą obecność wojsk amerykańskich na ich terenie.

W tekście wykorzystano informacje o obecności sił zbrojnych USA w Europie dostępne w postaci materiałów źródłowych publikowanych m.in. przez Departament Obrony USA, dowództwa wojsk amerykańskich w Europie, Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP i periodyki specjalistyczne, takie jak „Skrzydła Polska” i „Nowa Technika Wojskowa”. Ponadto użyteczne są portale internetowe (polskie i zagraniczne) z doniesieniami agencyjnymi. W wypadku rysu historycznego oraz konstruowania pewnych wizji przyszłości możliwe jest wykorzystanie dostępnej na ten temat literatury przedmiotu, np. dotycząca przede wszystkim amerykańskim wojsk lądowych praca J.R. Deni, *The Future of American Landpower*<sup>1</sup>.

## Geneza i podstawy prawne amerykańskiej obecności wojskowej w Europie

Mówiąc najogólniej, obecność amerykańskich wojsk w Europie związana jest bezpośrednio z zakończeniem II wojny światowej i ukształtowanym po niej zimnowojennym podziałem świata. Jego częścią było utworzenie dwóch bloków polityczno-militarnych – Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego (NATO) oraz Układu Warszawskiego (pełna nazwa Układ o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej). Członkiem tego pierwszego, utworzonego w 1949 r., były Stany Zjednoczone Ameryki. Biorąc pod uwagę ówczesny układ sił, obecność ich wojsk w Europie, jak i innych punktach świata, była niezbędna do powstrzymania ekspansji Związku Radzieckiego i zgodna z przyjętą przez USA w 1947 r. tzw. doktryną powstrzymywania. Europejskie kraje NATO wyniszczone podczas wojny nie dysponowały siłami, który byłyby w stanie oprzeć się ewentualnej inwazji, dlatego wojska amerykańskie, zarówno konwencjonalne, jak i niekonwencjonalne (wykorzystujące broń jądrową) obecne w Europie, były niezbędne dla zapewnienia im bezpieczeństwa. Tym samym USA roztoczyły nad Europą tzw. parasol bezpieczeństwa i uznały, że jej bezpieczeństwo warunkuje także bezpieczeństwo Stanów Zjednoczonych<sup>2</sup>. A ponieważ wojskowy potencjał USA był i nadal jest, nieporównywalny z potencjałami pozostałych państw członkowskich (a obecnie także i największych państw świata), to był i pozostaje on gwarantem bezpieczeństwa transatlantyckiego.

Oczywiście zmieniała się wielkość stacjonujących wojsk amerykańskich w Europie. Było to związane z kolejnymi fazami zimnej wojny. Dla przykładu, ze względu na wojnę koreańską w latach 1950–1953 w Europie było ok. 400 tys. żołnierzy, podczas gdy przed jej wybuchem stacjonowało ich ok. 120 tys. W latach 70. XX w., w okresie odprężenia międzynarodowego, było ich mniej niż 300 tys., podczas gdy w połowie lat 80. w efekcie powrotu do zimnowojennej konfronta-

---

<sup>1</sup> J.R. Deni, *The Future of American Landpower: Does Forward Presence Still Matter? The Case of the Army in Europe*, U.S. Army War College 2012.

<sup>2</sup> O początkach zimnej wojny i znaczeniu zaangażowania USA w Europie zob. np.: *Międzynarodowe stosunki polityczne*, red. E. Cziomer, Kraków 2008; J.L. Gaddis, *Zimna wojna*, Kraków 2007; J. Kukulka, *Historia współczesnych stosunków międzynarodowych 1945–1996*, Warszawa 1998.

cji – ok. 350 tys. Wraz z zanikiem konfrontacji, w 1987 r. było ich już mniej niż 300 tys. (z czego siły lądowe posiadały 175 baz, a siły powietrzne ok. 30)<sup>3</sup>. Po zakończeniu zimnej wojny ich liczba zaczęła się jeszcze bardziej zmniejszać, co było naturalną konsekwencją zmiany systemu międzynarodowego i spadku groźby globalnej konfrontacji, która przez niektórych badaczy była wręcz już całkowicie wykluczana, bo historia miała się skończyć<sup>4</sup>. Korzyścią z tej sytuacji miało być nie tylko uniknięcie wojen i konfliktów zbrojnych oraz stworzenia świata z wiodącą rolą demokracji i gospodarki wolnorynkowej, ale także tzw. dywidenda pokojowa. Miały być, i były, środki finansowe, które uzyskały państwa dzięki redukcji wydatków na obronność i związanym z tym procesem zmniejszania liczby żołnierzy i wyposażenia, które po zakończeniu zimnej wojny nie było już potrzebne.

Pozostając jednak przy danych z okresu zimnowojennego przyjąć można, że średnio na kontynencie europejskim stacjonowało od 200 do 300 tys. żołnierzy amerykańskich, przygotowanych do działań konwencjonalnych, oraz siły nuklearne potrzebne ze względu na przewagę konwencjonalną Układu Warszawskiego i stanowiące podstawowy środek reakcji, by tę przewagę zniwelować w razie wybuchu wojny (zgodnie z założeniami koncepcji strategicznej NATO)<sup>5</sup>. Należy podkreślić, że redukcje armii dotyczyły wszystkich państw, nie tylko Stanów Zjednoczonych. Okazją ku temu (także techniczną) była przykładowo wojna w Zatoce Perskiej w latach 1990–1991, w której uczestniczyły jednostki amerykańskie stacjonujące w Europie<sup>6</sup>. Jej zakończenie było okazją do przetrzutu sił do USA, a nie na kontynent europejski.

W tym miejscu należy zwrócić uwagę na jeszcze jedną kwestię. Otóż w czasie wojny koreańskiej Amerykanie stacjonowali w Europie w ok. 1200 bazach. Na początku lat 90. XX w. liczba baz zmniejszyła się z 858 do 415<sup>7</sup>. Liczba i rozmieszczenie baz w 2012 r. przedstawia poniższa grafika (podzielono je na wojska lądowe, siły powietrzne i marynarkę wojenną i podano łączną liczbę baz – 31, ponieważ wskazuje to tylko na główne bazy USA). Zauważyć przy tym trzeba, że chodzi jedynie o główne bazy, zatem o rozbudowanej infrastrukturze i dużym, stałym kontyngentem wojsk. Oprócz tego istnieją wysunięte bazy operacyjne do-

---

<sup>3</sup> *Report to the Chairmen and Ranking Minority Members, Senate and House Committees on Armed Services, October 1989*, Military Presence, U.S. Personnel in NATO Europe, General Accounting Office (GAO), s. 28, [www.gao.gov](http://www.gao.gov).

<sup>4</sup> F. Fukuyama, *Koniec historii*, Poznań 1996.

<sup>5</sup> Dane o wojskach amerykańskich w Europie w czasie zimnej wojny, podział na poszczególne kraje i zaplecze logistyczne oraz próba nakreślenia wizji na przyszłość: S. Duke, *United States Military Forces and Installations In Europe*, SIPRI 1989.

<sup>6</sup> Warto podać ciekawostkę, że na początku lat 90. użycie wojsk amerykańskich stacjonujących w Europie rosło, a ich liczba malała. Amerykańskie wojska lądowe z Europy wysłały do Zatoki Perskiej m.in. ok. 75 tysięcy żołnierzy i 1200 czołgów. W wypadku kolejnej wojny w tamtym rejonie np. żołnierze 173 Brygady Powietrznodesantowej lądowali w północnym Iraku. W czasie operacji w Libii w 2011 r. samoloty z baz europejskich kontrolowały strefę zakazu lotów. Zob.: *History*, U.S. Army Europe, 10.05.2014, [www.eur.army.mil](http://www.eur.army.mil).

<sup>7</sup> *Ibidem*.

stosowywane *ad hoc* do potrzeb żołnierzy, korzystających z nich rotacyjnie, oraz bazy kooperacyjne, utrzymywane zwykle przez państwo, na terenie którego się znajdują, ale nie ma tam lub jest tylko minimalna liczba żołnierzy USA<sup>8</sup>.

Ponieważ nie ma tu miejsca na zagadnienia umów międzynarodowych, rozważania ograniczone zostaną do kwestii baz wojskowych, które zazwyczaj pozostają terytorium o charakterze enklawy, na którym zwierzchnictwo terytorialne i osobowe, także poza bazą, sprawuje państwo, które ją posiada. Ponadto mogą na nim stacjonować obce siły zbrojne, co jest istotą jej funkcjonowania oraz mają prawo do komunikacji z państwem wysyłającym poprzez terytorium państwa przyjmującego. Określenie dokładnych relacji pomiędzy państwami w kwestii zwierzchnictwa terytorialnego i osobowego (jak i pozostałych, np. komunikacyjnych) jest rozstrzygane w zawieranych umowach. W wypadku USA zwykle jest to jedna z podstawowych negocjowanych kwestii, w szczególności jeśli chodzi o jurysdykcję nad amerykańskim personelem (co np. było widoczne na przykładzie negocjacji amerykańsko-irackich).

Warto wspomnieć, że na państwie przyjmującym spoczywa obowiązek za dbania o to, by baza wojskowa nie była wykorzystywana do łamania podstawowych norm prawa międzynarodowego, w szczególności związanych z użyciem siły w stosunkach międzynarodowych. Odpowiednie zapisy powinny znajdować się w umowie, co dodatkowo będzie uprawniało do jej zerwania i dopiero po tym fakcie, do podjęcia działań na rzecz przestrzegania prawa międzynarodowego. Dla państw europejskich ważne jest także, by umowa dotycząca obcej bazy wojskowej była zgodna z prawem europejskim, a w wypadku różnych interpretacji, rzecz rozstrzyga Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej.

Nie będzie tu przedstawienia poszczególnych umów zawieranych przez USA i państwa europejskie, ponieważ jest to problem zbyt obszerny<sup>9</sup>. Zgodnie z przyjętą przez Amerykanów praktyką, posiadane przez nich bazy podlegają ich zwierzchnictwu terytorialnemu, a zwierzchnictwo osobowe rozciąga się także poza teren bazy. Szczegółowo ten aspekt regulowany jest w Umowie o statusie sił zbrojnych (SOFA), która może być, ale nie musi, częścią umowy dotyczącej utworzenia bazy wojskowej. Znaleźć w niej można także zapisy dotyczące przywilejów podatkowych personelu, kwestii związanych z noszeniem broni czy umundurowania itp. Za modelową umowę w tym zakresie uważa się NATO SOFA – Umowę między państwami stronami Traktatu Północnoatlantyckiego, dotyczącą statusu ich sił zbrojnych, sporządzoną w Londynie 19 czerwca 1951 r.<sup>10</sup>

---

<sup>8</sup> L. Coffey, *Keeping America Safe: Why U.S. Bases In Europe Remain Vital*, 11.07.2012, [www.heritage.org](http://www.heritage.org).

<sup>9</sup> B. Janusz-Pawletta, *Prawno-międzynarodowy status obcych baz wojskowych*, „Bezpieczeństwo Narodowe” 2006, nr 2, s. 227 i nast.

<sup>10</sup> Umowa między Państwami-Stronami Traktatu Północnoatlantyckiego dotycząca statusu ich sił zbrojnych, sporządzona w Londynie 19 czerwca 1951 r., [www.msz.gov.pl](http://www.msz.gov.pl).

Rysunek 1. Amerykańskie bazy w Europie w 2012 r.



Źródło: L. Coffey, *Keeping America Safe: Why U.S. Bases in Europe Remain Vital*, 11.07.2012, [www.heritage.org](http://www.heritage.org).

Wraz z procesem rozszerzenia NATO została ona przygotowana i wprowadzona jako obowiązująca w przyszłych jeszcze wtedy państwach członkowskich poprzez przyjęcie Umowy między państwami stronami Traktatu Północnoatlantyckiego a innymi państwami uczestniczącymi w Partnerstwie dla Pokoju; dotyczyła

statusu ich sił zbrojnych, zawierała też Protokół dodatkowy z 19 czerwca 1995 r.<sup>11</sup> Podać tu można, dla przykładu, postanowienie odnoszące się do jednej z wymienionych wyżej kwestii:

Członkowie sił zbrojnych powinni zazwyczaj nosić mundury. O ile organy Państwa wysyłającego i Państwa przyjmującego nie uzgodnią inaczej, używanie odzieży cywilnej będzie dopuszczone na takich samych warunkach, jakie obowiązują członków sił zbrojnych Państwa przyjmującego. Podczas przekraczania granicy regularne oddziały lub formacje sił zbrojnych powinny być umundurowane<sup>12</sup>.

W sposób szczegółowy do kwestii jurysdykcji nad personelem wojskowym odnosi się natomiast artykuł VII wskazując na uprawnienia państwa wysyłającego i przyjmującego. Wspomniany Protokół dodatkowy stanowi, że:

W zakresie objętym swoją jurysdykcją w myśl postanowień niniejszej Umowy żadne z Państw Stron niniejszego Protokołu dodatkowego nie wykona wyroku śmierci na żadnym z członków sił zbrojnych bądź ich personelu cywilnego ani też na żadnym z członków ich rodzin pochodzących z któregoś z pozostałych Państw Stron niniejszego protokołu<sup>13</sup>.

Podczas gdy w umowie z 1951 r. wskazywano jedynie, że kara śmierci nie będzie wykonywana jeżeli za dane przestępstwo nie była ona przewidywana w kraju pochodzenia członka personelu, zatem ochrona przed karą śmierci została rozszerzona.

Z kolei za wzorcową umowę w zakresie tworzenia baz amerykańskich uznawana jest zawarta między USA a Wielką Brytanią w 1941 r., na podstawie której tworzono je w posiadłościach brytyjskich. W wypadkach wielu umów była ona podstawą, na której dokonywano rozbudowywania postanowień w kierunku uzyskania przez USA pewnych dodatkowych przywilejów, np. prawo władz USA do wywłaszczenia z własności prywatnej za odszkodowaniem<sup>14</sup>. Jak widać Amerykanie starali się o jak najszersze zwierzchnictwo terytorialne i osobowe, na uzyskanie czego mogli liczyć także ze względu na realia zimnowojenne. Biorąc pod uwagę obszar Europy Środkowo-Wschodniej i Południowej można przypuszczać, że Amerykanie będą w stanie wynegocjować korzystne dla siebie umowy. Przekonują o tym przykłady umów amerykańsko-rumuńskiej z grudnia 2005 r. i amerykańsko-polskiej z sierpnia 2008 r.

---

<sup>11</sup> Umowa między Państwami-Stronami Traktatu Północnoatlantyckiego a innymi państwami uczestniczącymi w Partnerstwie dla Pokoju, dotycząca statusu ich sił zbrojnych oraz jej Protokół dodatkowy, sporządzone w Brukseli 19 czerwca 1995 r., Dz.U. z 30 lipca 1998 r., [www.msz.gov.pl](http://www.msz.gov.pl).

<sup>12</sup> Art. V, ust. 1, Umowy między Państwami-Stronami Traktatu Północnoatlantyckiego dotycząca statusu ich sił zbrojnych..., [www.msz.gov.pl](http://www.msz.gov.pl).

<sup>13</sup> Umowa między Państwami-Stronami Traktatu Północnoatlantyckiego a innymi państwami uczestniczącymi w Partnerstwie dla Pokoju...

<sup>14</sup> B. Janusz-Pawletta, *op. cit.*, s. 228.



Rzecz jasna, umowa może być zmieniana, negocjowana, dostosowywana do zmian politycznych w kraju przyjmującym czy nowym koncepcjom politycznym w kraju wysyłającym wojsko. Podaje się tu często przykład Republiki Federalnej Niemiec, gdzie najpierw wojska amerykańskie stacjonowały jako siły okupacyjne, a później, od 1955 r. na mocy nowych uregulowań dwustronnych i umowy o statusie sił zbrojnych NATO. Podkreślano, że nie są to już siły okupacyjne, a wojska, które mają zapewnić bezpieczeństwo RFN, za co zresztą Niemcy płacili.

Jak podaje w swojej aktualnej analizie Robert Czulda, w 1989 r. w Europie stacjonowało jeszcze ok. 250 tys. żołnierzy amerykańskich<sup>15</sup>. W latach 1990–1993 ich liczba spadła z 213 tys. do 122 tysięcy. Patrząc na kolejne dane można stwierdzić, że tempo redukcji było wysokie, bowiem w 2001 r. żołnierzy amerykańskich było już tylko ok. 85 tys. Plany zakładały dalszą redukcję sił w celu pozostawienia w Europie 28 tys. żołnierzy. Jednak nie zostały one zrealizowane. Decyzję o dalszych redukcjach cofnął Sekretarz Obrony Robert Gates, który przychylił się do wniosków amerykańskich wojskowych, że tak daleko idąca redukcja oznaczałaby niemożność realizowania zadań przez wojska amerykańskie w Europie. Była to także decyzja, o którą zabiegały szczególnie nowe państwa członkowskie NATO, upatrujące swoje bezpieczeństwo w silnej obecności USA na kontynencie, a wiele z nich chciałoby amerykańskich żołnierzy w bazach w swoich państwach. W związku z tym nie osiągnięto zakładanej liczby, a dalszą redukcję wstrzymano, tym bardziej, że wraz z wojnami w Iraku i Afganistanie bazy w Europie odgrywały bardzo ważną rolę, jako znajdujące się bliżej terenu działań niż USA. Jednak już w 2012 r. sekretarz obrony USA Leon Panetta zapowiedział, że z Europy zostaną wycofane dwie brygady, łącznie liczące ok. 8 tysięcy żołnierzy i 2200 żołnierzy wsparcia, ponadto miała nastąpić zmiana dyslokacji niektórych jednostek na terenie Europy i zamykanie baz przez nie opuszczanych (np. zmiana baz Zespołu Bojowego 173 Brygady Powietrznodesantowej)<sup>16</sup>. Miało to być związane z reorientacją polityki amerykańskiej i priorytetowym miejscem, jakie miała w niej zająć Azja oraz przyjętym planem redukcji wydatków na obronę, zakładającym zmniejszenie ich o 500 mld dolarów w ciągu 10 lat. W ten sposób wojska lądowe USA w Europie ulec miały znacznemu osłabieniu i wynosić ok. 30 tys. ludzi. W zamian za to Amerykanie zapowiadali, że zwiększą częstotliwość rotacyjnej obecności w innych państwach NATO i w krajach partnerskich<sup>17</sup>. Zauważyć więc trzeba, że obserwowana w 2014 r. rotacyjna obecność wojsk amerykańskich w krajach Europy Środkowo-Wschodniej, jest zgodna z tymi założeniami, a kryzys ukraiński (nazywając te wydarzenia ogólnie) doprowadził do realizacji planów USA. Decyzjom

---

<sup>15</sup> R. Czulda, *Redukcja amerykańskich wojsk w Europie*, „Nowa Technika Wojskowa” 2014, nr 1, s. 22.

<sup>16</sup> *Amerykanie wycofują swoich żołnierzy z Europy*, 03.03.2013, [www.defence24.pl](http://www.defence24.pl). Szerzej na ten temat w dalszej części tekstu, tutaj zostanie jedynie nakreślony ogólny obraz sytuacji.

<sup>17</sup> *Zapowiedź wycofania części sił zbrojnych USA z Europy*, „Tygodnik BBN”, styczeń 2012, nr 68, s. 3.

o redukcji i ich wykonywaniu towarzyszyło także zamykanie baz, stąd na mapie z 2012 roku znajduje się ich już tylko 31.

Symbolicznym momentem obecności wojskowej USA w Europie było wycofanie ostatnich 22 czołgów pod koniec marca 2013 r., co miało związek z rozwiązaniem dwóch ostatnich ciężkich brygad uzbrojonych w broń pancerną, a stacjonujących w Niemczech. Dziennik informacyjny Pentagonu „Stars and Stripes” podkreślił znaczenie tego wydarzenia, podając przy okazji, że w czasach zimnej wojny w Niemczech znajdowało się 20 dywizji pancernych NATO z 2000 czołgów na wyposażeniu<sup>18</sup>. Jak podaje EUCOM (United States European Command – Dowództwo Europejskie Stanów Zjednoczonych, z siedzibą w Stuttgarcie, utworzone w 1952 r.) w 2014 r. na terenie Europy w 21 głównych bazach (łącznie stacjonują w ok. 300 miejscach) stacjonuje ponad 73 tys. żołnierzy USA, z czego 64 tys. są podporządkowane EUCOM. Wśród nich ok. 32 tys. sił lądowych, 26 tys. sił powietrznych, 5 tys. marynarki wojennej i ok. 150 marines<sup>19</sup>. EUCOM odpowiada za dowodzenie wojskami USA w regionie, na który składa się 51 państw, a jego dowódca jest jednocześnie Naczelnym Dowódcą Połączonych Sił Zbrojnych NATO w Europie<sup>20</sup>. Wsparciem w wykonywaniu jego zadań są odpowiednie dowództwa: U.S. Army Europe (USAREUR, wojska lądowe), U.S. Air Forces In Europe (USAFE, siły powietrzne), U.S. Naval Forces Europe (NAVEUR, marynarka wojenna), U.S. Marine Forces Europe (MARFOREUR, marines) i U.S. Special Operations Command Europe (SOCEUR, działania specjalne/wojska specjalne).

Ostatnią, nie mniej ważną kwestią, jest stacjonowanie w Europie amerykańskiej broni nuklearnej. Temat amerykańskiej broni nuklearnej w Europie i jej znaczenie dla bezpieczeństwa transatlantyckiego poruszany jest szczegółowo w różnych źródłach, tutaj będzie więc tylko wspomniany<sup>21</sup>.

Na początku drugiej dekady XXI w., wraz z kryzysem finansowym w Europie i oszczędnościami czynionymi kosztem obronności, na starym kontynencie pojawiły się dyskusje (np. w Niemczech) dotyczące obecności amerykańskiej broni nuklearnej. Padały głosy o potrzebie jej wycofania, ponieważ wydawała się już niepotrzebna do zapewnienia bezpieczeństwa. Broń ta znajdowała się w bazach lotniczych w Belgii i Holandii, Niemczech i Włoszech oraz Turcji. Podawana liczba bomb lotniczych B-61 (których historia sięga jeszcze lat 70. XX w.), które są nuklearną bronią taktyczną, to ok. 200 sztuk<sup>22</sup>. Oszczędności miałyby wynikać także

---

<sup>18</sup> J. Vandiver, *US Army's last tanks depart from Germany*, 4.04.2013, [www.stripes.com](http://www.stripes.com).

<sup>19</sup> *Fact Sheet*, Headquarters, United States European Command (EUCOM), May 2014, [www.eucom.mil](http://www.eucom.mil).

<sup>20</sup> O zadaniach, misji itp.: [www.eucom.mil](http://www.eucom.mil).

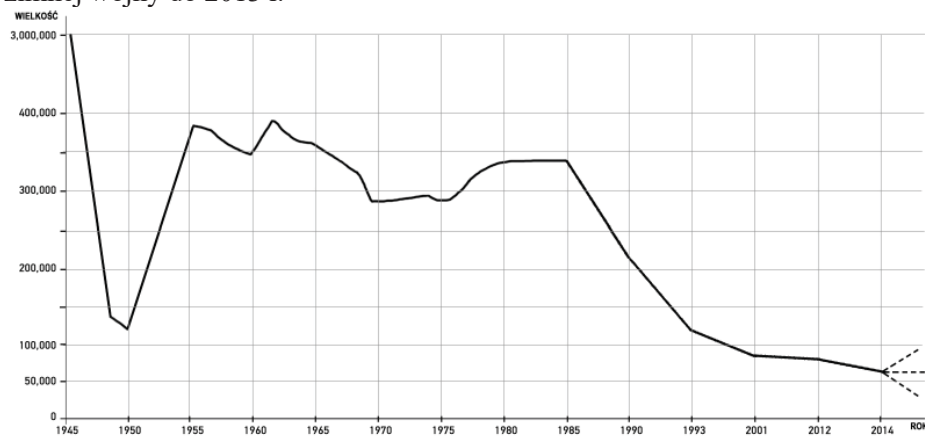
<sup>21</sup> M. Dodge, *U.S. Nuclear Weapons in Europe: Critical for Transatlantic Security*, 18.02.2014, [www.heritage.org](http://www.heritage.org).

<sup>22</sup> Dokładna liczba jest informacją tajną. Podaną potwierdzają różne publikacje np. w specjalistycznych tekstach: H.M. Kristensen, R.S. Norris, *US Tactical Nuclear Weapons in Europe*, 2011, „Bulletin of the Atomic Scientists” 2011, Vol. 61, No. 1; *US Nuclear Forces*, 2013, „Bulletin of the Atomic Scientists” 2013, Vol. 69, No. 2.



z wycofania ze służby samolotów zdolnych do ich przenoszenia. Państwa Europy Wschodniej sprzeciwiały się wycofaniu tego arsenału, wskazując na fakt posiadania tego typu broni przez Rosję, blisko ich granic. Chodzi tu nie tylko o arsenał amerykański, ale i natowski oraz związaną z tym koncepcję jego użycia, podczas dyskusji w gronie sojuszników i podejmowaniu wiążących decyzji, ich głos musiał być wzięty pod uwagę<sup>23</sup>.

Rysunek 2. Zmiany w liczbie żołnierzy amerykańskich w Europie od początku zimnej wojny do 2013 r.



Źródło: opracowanie własne na podstawie danych: *Military Presence, U.S. Personnel in NATO Europe*, General Accounting Office (GAO), s. 3, [www.gao.gov](http://www.gao.gov); J.R. Deni, *The Future of American Landpower: Does Forward Presence still Matter? The Case of the Army in Europe*, Strategic Studies Institute, U.S. Army War College 2012, s. 10; EUCOM, [www.eucom.mil](http://www.eucom.mil).

Jednak także Amerykanie optowali za zmianami, a dokładnie za redukcją liczby bomb, ze względu na koszty ich utrzymania. Przy tym warto pamiętać, że ten arsenał traktowany jako natowski, finansowany jest nie tylko przez USA, ale także i kraje NATO (zgodnie z *NATO Nuclear Sharing Policy*). To, jak silnie kwestia finansowa wpływała na podejmowane decyzje, jasno wyraził minister spraw zagranicznych Niemiec Guido Westerwelle, komentując rozmowy na temat taktycznej broni nuklearnej w Europie podczas szczytu NATO w Chicago w maju 2012 r. Stwierdził m.in.: „Nie da się ukryć, że potrzeby finansowe i presja na zadłużone budżety narodowe robią swoje. Rozbrojenie jest czasem wynikiem możliwości budżetów publicznych państw”<sup>24</sup>. Przekonywał ponadto, że rozbrojenie z broni taktycznej doprowadzi do zwiększenia bezpieczeństwa – zakładając, że uda się do tego przekonać Rosję, która postąpi tak samo.

<sup>23</sup> B. Węglarczyk, *Potrzebujemy amerykańskich głowic nuklearnych w Europie*, 23.07.2011, [www.wyborcza.pl](http://www.wyborcza.pl).

<sup>24</sup> Z Guido Westerwelle rozmawia B. Riegert i I. D. Metzner: *Guido Westerwelle: rozbrojenie nuklearne to nie spadek, lecz wzrost bezpieczeństwa*, 23.05.2012, [www.dw.de](http://www.dw.de).

Efekty dyskusji komentowanej przez niemieckiego ministra zostały zapisane w przyjętym w Chicago „Przeglądzie polityki obronnej i odstraszania NATO” 20 maja 2012 r.<sup>25</sup> Uznano w nim, że broń jądrowa jest podstawowym komponentem ogółu zdolności Sojuszu do odstraszania i obrony, możliwym do użyciu w sytuacji skrajnej. Szczególne znaczenie w potencjale nuklearnym NATO mają siły USA. Nie ma mowy o wycofaniu tych sił z Europy. I to jest kluczowa kwestia zawarta w dokumencie, kończąca przynajmniej na kilka lat dyskusję dotyczącą tego zagadnienia. Zapisano jedynie, że

Rada Północnoatlantycka przydzieli właściwym komisjom zadania przygotowania koncepcji zapewnienia możliwie jak najszerszego możliwego udziału sojuszników w podziale odpowiedzialności nuklearnych przedsięwzięć, w szczególności w razie, gdyby NATO miało zdecydować się na zmniejszenie swej zależności od niestrategicznej broni jądrowej rozmieszczonej w Europie<sup>26</sup>.

W części poświęconej kontroli zbrojeń, rozbrojeniu i nieprolifracji w punktach 25 i 27, zobowiązano Sojuszników i odpowiednie komisje (które wyznaczy Rada Północnoatlantycka), do opracowania propozycji wobec Rosji w celu zwiększenia zaufania i doprowadzenia do redukcji niestrategicznej broni nuklearnej (warto przy tym pamiętać, o istnieniu dużej nierównowagi na korzyść Rosji w ilości taktycznej broni nuklearnej, co wynika z jej polityki równoważenia potencjału konwencjonalnego NATO oraz rozwoju projektu „tarczy antyrakietowej”).

Warto podkreślić, że użyto terminu „znaczące redukcje”, co wskazywało na szczególną wolę niektórych państw w tej kwestii, np. Niemiec. Tym samym obecność amerykańskiej broni nuklearnej nie uległa zmianie, nawet w obliczu perspektywy odpowiedniego porozumienia z Rosją. Taka decyzja uspokoiła państwa Europy Środkowo-Wschodniej.

W tym nastroju utrzymała je w 2013 r. decyzja amerykańskiej administracji, na mocy której Amerykanie zdecydowali się na wdrożenie programu, który ma przedłużyć żywotność bomb B-61 o kolejne 20–30 lat, co będzie kosztowało między 8–10 miliardów dolarów. Było to o tyle ważne, że zgodnie z przeglądem sił nuklearnych z 2010 r., Amerykanie przyjęli m.in., że nie będą opracowywali nowych głowic jądrowych ani zapewniać nowych zdolności już istniejącym<sup>27</sup>.

---

<sup>25</sup> Zob. pełny tekst: *Przegląd polityki obronnej i odstraszania NATO*, Chicago, 20.05.2012, „Bezpieczeństwo Narodowe” 2012, nr 22. Opracowanie i przyjęcie dokumentu było związane z decyzją ze szczytu NATO w Lizbonie, na którym zdecydowano odłożenie szczegółowych decyzji dotyczących broni jądrowej do kolejnego szczytu i dokonaniem w tym czasie odpowiedniego przeglądu. Zgodnie ze strategią NATO przyjętą w Lizbonie, siły jądrowe państw NATO pozostają najwyższą gwarancją bezpieczeństwa Sojuszu. NATO jest więc Sojuszem nuklearnym i będzie nim tak długo, jak długo broń nuklearna będzie w posiadaniu innych państw.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 199–200.

<sup>27</sup> M. Dodge, *op. cit.*

Warto przy tym dodać, że po zakończeniu zimnej wojny ilość amerykańskiej broni jądrowej w Europie spadła o 90%, co pokazuje, jak symboliczne jest już obecnie zaangażowanie w tej formie<sup>28</sup>. Zgodnie z założenia administracji amerykańskiej z 2010 r., ilość taktycznej broni nuklearnej w Europie ma nie ulec zmianie.

### Zmienne perspektywy stacjonowania wojsk USA w Europie<sup>29</sup>

Jak już wspomniano, administracja Obamy ogłosiła zamiar reorientacji polityki i zaangażowania amerykańskiego w kierunku azjatyckim, a zmniejszenia obecności w Europie. Z perspektywy wojskowej zaś – zmniejszenie zaangażowania na świecie i tym samym znaczne obniżenie wydatków na obronność. W dokumencie *Sustaining U.S. Global Leadership: Priorities for 21<sup>st</sup> Century Defense* wydanym przez Departament Obrony USA 5 stycznia 2012 r., Europie poświęcony został raptem jeden akapit, którego autorzy podkreślają rangę partnerstwa amerykańsko-europejskiego, przy jednoczesnym zaakcentowaniu większej odpowiedzialności za bezpieczeństwo, jaką powinni wziąć na siebie europejscy członkowie NATO<sup>30</sup>. Za tymi deklaracjami miało pójść wycofywanie m.in. dwóch brygad bojowych z Europy (łącznie ponad 10 tysięcy żołnierzy) do końca 2014 r.<sup>31</sup> Departament Obrony ogłosił tę decyzję pod koniec stycznia 2012 r. Była ona dobrze przyjęta w Ameryce. Wielu komentatorów i polityków uważało, że obecność takiej liczby wojsk amerykańskich w Europie jest pozostałością zimnej wojny. Ponadto silna była opinia, że stacjonują w niej po to, by bronić europejskich sojuszników, którzy sami nie potrafią zapewnić sobie bezpieczeństwa<sup>32</sup>. Niezależnie od uzasadnienia tego stwierdzenia trzeba spojrzeć na drugą stronę medalu. Dla przykładu, amerykańskie bazy w Europie są przede wszystkim narzędziem realizującym interesy USA i pozostają niezwykle ważne z wojskowego punktu widzenia. Uzasadnieniem

<sup>28</sup> *Ibidem*. Ten sam autor podaje, że według analiz Heritage Foundation, jednego z najbardziej wpływowych i konserwatywnych think-tanków, liczba taktycznej broni jądrowej w Europie powinna wzrosnąć minimum do 800 sztuk, bo dopiero taka liczba pozwalałaby na zrównoważenie potencjału Rosji.

<sup>29</sup> O zmienności świadczy chociażby to, jak często swoje decyzje zmieniała administracja Baracka Obamy.

<sup>30</sup> *Sustaining U.S. Global Leadership: Priorities for 21<sup>st</sup> Century Defense*, Department of Defense, 05.01.2012, s. 2–3, [www.defense.gov](http://www.defense.gov).

<sup>31</sup> Co oznaczało, że wcześniejsze zapowiedzi sekretarza obrony Roberta Gatesa o wstrzymaniu redukcji sił w Europie przynajmniej do 2015 r. zostały zmienione. Więcej, zmieniano to także decyzje administracji Obamy z kwietnia 2011 r., kiedy mówiono o wycofaniu jednej brygady, zatem zaledwie po upływie 8 miesięcy znowu zmieniono koncepcję. Kluczowe okazały się cięcia wydatków wojskowych.

<sup>32</sup> Dla przykładu, opinię tę wyrażała zdominowana przez Republikanów Izba Reprezentantów w 2013 r. wskazując wręcz, że Amerykanie nie powinni subsydiować europejskiej obrony w sytuacji, gdy sami Europejczycy ograniczają na nią wydatki, co od 2008 r. zrobiło 16 państw NATO, a w 2012 r. tylko cztery wydawały 2% PKB lub więcej na obronę, oprócz USA Estonia, Grecja i Wielka Brytania.

jest prowadzenie operacji bojowych w ich najbliższych okolicach i możliwość takich operacji przyszłości np. w Arktyce. Jak określa to Luke Coffey: „amerykański garnizon w Europie nie jest już zimnowojenną fortecą, a wysuniętą bazą operacyjną XXI w.”<sup>33</sup>.

Wraz z wydarzeniami 2014 r. na Ukrainie ich obecność jest tym bardziej uzasadniona. I to może być kluczowy powód wstrzymania lub ograniczenia amerykańskiej reorientacji na Azję i wycofywania armii z Europy. Zadowoleni z tego powodu będą przede wszystkim członkowie NATO z Europy Środkowo-Wschodniej. Tym bardziej, że administracja Obamy nie przykładła dużej wagi do tego regionu i oczekiwano zmiany takiego stanu<sup>34</sup>. Brak zainteresowania regionem nie był widoczny jedynie w warstwie symbolicznej. Kluczowym tego przykładem była decyzja o wycofaniu się USA z projektu „tarczy antyrakietowej” przyjętej przez administrację George’a W. Busha. Sam termin ogłoszenia decyzji – 17 września 2009 r. oraz jej umieszczenie w kontekście poprawy relacji z Rosją niejako ponad zaangażowanymi w projekt państwami regionu, był wystarczającym uzasadnieniem dla obaw sojuszników z Europy Środkowo-Wschodniej. Ale wycofanie się z zawartych umów miało dla Ameryki także szersze konsekwencje. Partnerzy USA z innych regionów mogli mieć wątpliwości, czy Amerykanie nie postąpią podobnie np. kosztem ich bezpieczeństwa, zawierając porozumienie z Iranem czy Koreą Północną. Było to tym bardziej uzasadnione, że państwa regionu Europy Środkowo-Wschodniej silnie wspierały USA w „wojnie z terroryzmem międzynarodowym” i były mocno zaangażowane w wojny w Iraku i Afganistanie. Można więc stwierdzić, że administracja Obamy trwoniła zdobyty u nich kapitał zaufania i stawiała pod znakiem zapytania sens dotychczasowej współpracy i jej przyszłość.

Wycofywanie wojsk USA w mniejszym stopniu było problemem państw Europy Zachodniej, w których mniejsza obecność amerykańska spotykała się z poparciem. Także tam uważano ją za relikw zimnej wojny. Miało to także oznaczać ograniczanie wpływów USA w Europie, a tym samym zwiększenie pozycji potęg europejskich i Unii Europejskiej. Oczywiście nie wszyscy podzielali tego typu pogląd. Dla przykładu, w Wielkiej Brytanii, gdzie zaczęto uwzględniać możliwość mniejszego zaangażowania USA w sprawy europejskie i widzieć tego negatywne konsekwencje. Bardzo dobrze pokazała je interwencja zbrojna w Libii w 2011 r., którą najpierw prowadziły państwa europejskie<sup>35</sup>. Co więcej, to one do

---

<sup>33</sup> L. Coffey, *The Future of U.S. Bases In Europe – A View from America*, 11.02.2014, [www.isn.ethz.ch](http://www.isn.ethz.ch).

<sup>34</sup> Symbolicznym wyrazem braku zainteresowania była niewielka liczba wizyt prezydenta czy sekretarza stanu w Europie Środkowo-Wschodniej. Rzecz zaczęła się zmieniać pod wpływem wydarzeń na Ukrainie, co wskazuje na możliwe zmiany także w kwestii redukcji amerykańskiej obecności wojskowej w Europie.

<sup>35</sup> Jak stwierdził Robert Gates, mniej niż jedna trzecia państw NATO wyraziła wolę udziału w działaniach bojowych, nie tyle ze względu na brak woli, ile brak faktycznych wojskowych możliwości. Mimo tego takie kraje, jak Norwegia, Dania, Belgia i Kanada, nie poprzestały na poparciu politycznym, ale także zaangażowały się w operację powietrzną z dobrym skutkiem, mimo stosunkowo

niej dążyły, podczas gdy USA pozostawały bierne. Jednak już po kilku dniach działań zbrojnych okazało się, że konieczne będzie zaangażowanie potencjału NATO, a zatem przede wszystkim USA. Nawet po późniejszym wycofaniu USA z działań bojowych w Libii okazało się, że muszą do nich powrócić. A bez wsparcia logistycznego USA prowadzenie ich nie byłoby możliwe. Przebieg tych działań pokazał, że Europa nie jest w stanie prowadzić większej operacji bez zaangażowania USA, a tym samym uzasadnił amerykańskie naciski na sojuszników, by więcej wydawali na obronę i byli gotowi do wzięcia za siebie odpowiedzialności. Wspomniany dokument i decyzje amerykańskie miały to wręcz wymusić.

W styczniu 2012 r. Amerykanie podali, że z Europy wycofają nie „tylko” dwie brygady bojowe, ale także zmniejszą liczbę sił powietrznych. Przede wszystkim dezaktywują 81. Eskadrę Myśliwską, dysponującą samolotami A-10, stacjonującą w Spangdahlem, która uczestniczyła w operacjach na Bałkanach i w Zatoce Perskiej. Oznaczało to, że zmniejszą możliwość prowadzenia operacji powietrznych, które były kluczowe podczas podejmowanych interwencji zbrojnych. Tym samym wskazywali Europejczykom na to, na co powinni się przygotowywać. W połączeniu z podanym już wycofywaniem dwóch ciężkich brygad bojowych i w efekcie ostatniego amerykańskiego czołgu, wskazywało to na znaczne osłabienie sił USA na kontynencie, a tym samym było sygnałem dla Europejczyków, którzy muszą wykazać się większą samodzielnością w zakresie obrony. W żaden bowiem sposób tych strat nie równoważyły zapowiedzi zwiększenia rotacyjnej obecności sił amerykańskich przy użyciu jednego batalionu piechoty, także w państwach Europy Środkowo-Wschodniej<sup>36</sup>.

W związku rosyjską aneksją Krymu i generalnie polityką wobec Ukrainy oraz naciskami na inne kraje, takie jak Mołdawia w 2014 r., w tym regionie Europy pojawiły się amerykańskie bataliony. Było to więc zgodne z amerykańskimi zapowiedziami, chociaż okoliczności, w jakich to nastąpiło wszystkich zaskoczyły. Czy w związku z tym można mówić o jakimś szczególnym zaangażowaniu USA na rzecz bezpieczeństwa europejskich sojuszników? Tym bardziej, że jeszcze na koniec lutego 2014 r. sekretarz obrony USA Chuck Hagel zapowiedział redukcję amerykańskich sił lądowych do 440–450 tys., czyli wielkość z 1940 r., a ponadto wycofanie ze służby samolotów szpiegowskich U-2 oraz bojowych A-10. Ma to po-

---

małej liczby wysłanych samolotów. Na temat obronności Europy i przyszłości NATO z perspektywy amerykańskiej zob.: *The Security and Defense Agenda (Future of NATO)*, As Delivered by Secretary of Defense Robert M. Gates, Brussels, Belgium, Friday, June 10, 2011, U.S. Department of Defense, [www.defense.gov](http://www.defense.gov).

<sup>36</sup> Co zapowiadano, wskazując na żołnierzy 173 Brygady Powietrznodesantowej i zaangażowanie jej elementów np. w ćwiczenia w Polsce. To właśnie żołnierze z tej jednostki pojawili się w niej w 2014 r. w ramach reakcji na wydarzenia na Ukrainie. Podawano także, że rotacyjnie w Europie będzie pojawiał się batalion piechoty z ciężkiej brygady przydzielonej przez USA do Sił Odpowiedzi NATO, a stacjonującej na terenie USA. Miało to być rekompensatą za wycofanie dwóch brygad bojowych. Zob.: D. Miles, *Force Changes in Europe to Preserve Strategic Edge*, 07.05.2012, [www.defense.gov](http://www.defense.gov).

zwoić na planowane oszczędności i wynikające z nich zmniejszenie wydatków na obronę<sup>37</sup>. Wraz z wydarzeniami na Ukrainie i podejmowanymi działaniami *ad hoc* polegającymi na wysyłaniu niewielkich sił do krajów Europy Środkowo-Wschodniej, przede wszystkim Polski i państw bałtyckich, pod koniec marca 2014 r. Amerykanie podkreślili, że ich celem jest uspokojenie tych sojuszników poprzez taką rotacyjną obecność, która sprawiłaby wrażenie obecności stałej<sup>38</sup>. Oznacza to, że rotacje będą odbywały się tak często i tak regularnie, że obecność amerykańskich żołnierzy przybierze charakter stały. Warto podkreślić, że tylko charakter, a to zdecydowanie mniej, niż chcieliby ci członkowie NATO. Co więcej, jest to zgodne z przedstawionymi wcześniej założeniami obecności amerykańskiej po redukcji sił w Europie. Różnić będzie się jedynie częstotliwość i intensywność wspólnych ćwiczeń odbywających się na terenie krajów przyjmujących.

Amerykanie w pierwszej kolejności wykonali taki symboliczny gest wysyłając 6 myśliwców do misji Baltic Air Policing<sup>39</sup> oraz 12 dodatkowych samolotów F-16 do wraz z 300 osobowym personelem do Polski. Warto podać, że nie są to nowe siły w Europie, a przebazowano je z Lakenheath Aviano. Misję Air Policing wsparły także np. Wielka Brytania, Dania i Francja.

Dla porządku przypomnieć trzeba początki rotacyjnej obecności amerykańskich wojsk w Polsce. Chodzi przede wszystkim o stacjonowanie Amerykanów w celu zapoznania polskich żołnierzy z systemem PAC-3 Patriot w latach 2010–2012 (przeprowadzono 12 zmian)<sup>40</sup>. Zapowiedź konkretnych przygotowań do zwiększenia zaangażowania wojskowego w Polsce przedstawił James Stavridis głównodowodzący EUCOM, który w sprawozdaniu dla Izby Reprezentantów w 2012 r. powiedział o przygotowaniach stałego niewielkiego kontyngentu USA do wsparcia rotacyjnego stacjonowania samolotów F-16 i C-130. Przybycie zapowiadanego stałego kontyngentu przewidywał na początek 2013 r.<sup>41</sup> I faktycznie, ok. 10-osobowy Aviation Detachment (zajmuje się przygotowywaniem wspólnych ćwiczeń) pojawił się w listopadzie 2012 r.<sup>42</sup> Od lutego 2013 r. odbyły się 4 zmiany

<sup>37</sup> *Mniej wojsk lądowych USA*, 25.02.2014, [www.fakty.interia.pl](http://www.fakty.interia.pl).

<sup>38</sup> *USA wzmocnią siły lądowe i morskie w krajach na wschodzie NATO*, 27.03.2014, [www.wiadomosci.gazeta.pl](http://www.wiadomosci.gazeta.pl).

<sup>39</sup> Misja NATO, prowadzona od 2004 r., której celem jest ochrona przestrzeni powietrznej krajów bałtyckich.

<sup>40</sup> *Admiral James Stavridis, testimony before the House Armed Services Committee, U.S. House of Representatives*, 29 Februar, 2012, s. 49–50.

<sup>41</sup> Była to realizacja podpisanej w czerwcu 2011 r. umowy o stacjonowaniu w Polsce wojsk USA, zgodnie z nią, niewielka liczba żołnierzy amerykańskich do obsługi samolotów miała pojawić się w Polsce w 2012 r., a pierwsze samoloty w 2013 r. Miały one przybywać raz na kwartał na okres nie krótszy niż 2 tygodnie. Zobacz informacje wraz z komentarzami np.: *Są podpisy. Amerykańskie wojsko wkracza do Polski*, 11.06.2011, [www.tvn24.pl](http://www.tvn24.pl), jak i wiadomości o kolejnych rotacjach np. *Amerykańskie F-16 wylądowały w Łasku*, 12.07.2013, [www.lotniczapolska.pl](http://www.lotniczapolska.pl).

<sup>42</sup> *Aviation Detachment – Amerykanie w Łasku*, 09.09.2012, [www.lotniczapolska.pl](http://www.lotniczapolska.pl). W uroczystości inauguracyjnej uczestniczył m.in. głównodowodzący EUCOM.



amerykańskich samolotów, w tym na zmianę F-16 w Łasku i C-130 w Powidzu<sup>43</sup>. Oczywiście przybycie samolotów oznaczało także czasowe zwiększenie personelu. Zapowiedziane dodatkowe 12 samolotów F-16 i 300-osobowy personel miał rozwinąć tę współpracę w oparciu o infrastrukturę w Łasku, będąc jednocześnie demonstracją sojuszniczego wsparcia udzielonego przez USA stronie polskiej. Łącznie w Polsce miało zatem przebywać 18 samolotów.

Podobnym gestem było przerzucenie ok. 150 żołnierzy 173 Brygady Powietrznodesantowej, którzy wylądowali w Świdwinie 23 kwietnia 2014 r.<sup>44</sup> Później zaczęli ćwiczenia z polskimi i kanadyjskimi żołnierzami, o czym szeroko donosiły media. Można to uznać za element kampanii propagandowej, mającej z jednej strony uspokoić Polaków, z drugiej zaś pokazać sojuszniczą solidarność, konkretne działania USA i odpowiedź Ameryki na to, co robi Rosja na Ukrainie. Podobne znaczenie miało wysłanie żołnierzy amerykańskich pod koniec kwietnia na wspólne ćwiczenia z krajami bałtyckimi i Polską. Całość amerykańskiego zaangażowania oszacowano na ok. 600 żołnierzy (po 150 w każdym z państw)<sup>45</sup>.

Oczywiście tego typu reakcja USA jest doceniana w Polsce. Natomiast pojawiają się liczne głosy o potrzebie stałego zaangażowania USA zarówno Polsce, jak i w regionie. Zarówno poprzez NATO i przesunięcie jego infrastruktury na wschód, jak i poprzez ewentualną umowę dwustronną z Amerykanami. Pierwsza możliwość będzie przedmiotem rozmów na szczycie NATO we wrześniu 2014 r., o co Polska ma zabiegać<sup>46</sup>. Druga, podejmowana jest w relacjach dwustronnych, np. podczas wyjazdu ministra obrony narodowej Tomasza Siemoniaka do Waszyngtonu w dniach 17–19 kwietnia 2014 r.<sup>47</sup> Jej efektem była m.in. deklaracja, że amerykańskie samoloty pozostaną w Polsce do końca 2014 r., co w praktyce oznacza, że nie będzie przerwy pomiędzy rotacjami (pierwsza spadochroniarzy nastąpi po ok. miesiącu) i dzięki temu obecność przyjmie „stały charakter”, o czym wspominano już wcześniej, wskazując na założenia polityki amerykańskiej. Nie są to więc takie siły, które mogłyby zadowolić ministra spraw zagranicznych RP Radosława Sikorskiego, który oczekiwałby dwóch ciężkich brygad złożonych

---

<sup>43</sup> Zobacz dla porównania amerykańską obecność w Rumunii i Bułgarii, gdzie na początku I dekady XXI w. przygotowano bazy na, odpowiednio, 1600 i 2500 żołnierzy amerykańskich w ramach współpracy w utworzonym w 2007 r. „Task Force East” (część europejskiego dowództwa sił lądowych USA): *Task Force East in Romania/Bulgaria Changes Command*, 03.06.2010, [www.eucom.mil](http://www.eucom.mil).

<sup>44</sup> Zob. oświadczenia amerykańskich i polskich polityków i wojskowych: A. Gołowski [Dowództwo Generalne RSZ], *Amerykańscy spadochroniarze w Polsce*, 24.04.2014, [www.lotniczapolska.pl](http://www.lotniczapolska.pl).

<sup>45</sup> M. Millham, *Baltic nations welcome US trainers as USAREUR mulls sending more*, 29.04.2014, [www.stripes.com](http://www.stripes.com).

<sup>46</sup> Zob. rozmowę z szefem Biura Bezpieczeństwa Narodowego, S. Koziejem, za: *Koziej: W Polsce mogą stacjonować większe siły NATO*, 2.04.2014, [www.fakty.interia.pl](http://www.fakty.interia.pl).

<sup>47</sup> Informacja na stronach Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP, *Wizyta ministra obrony narodowej Tomasza Siemoniaka w Waszyngtonie*, 18.04.2014, [www.ms.gov.pl](http://www.ms.gov.pl).

z żołnierzy państw NATO stacjonujących w Polsce na stałe<sup>48</sup>. Twierdził też, że takie zaangażowanie byłoby zgodne z umową pomiędzy NATO a Rosją z 1997 r., która mówiła o nieumieszczaniu większych (znaczących) sił NATO u nowych członków Paktu. Według Sikorskiego, ok. 10 tysięcy nie łamie tego zobowiązania. Jest to więc taka liczba żołnierzy, jaką USA wycofały w ostatnim czasie.

Naturalnie Rosja protestuje, uznając, że byłoby to pogwałcenie podpisanych zobowiązań oraz woli politycznej, jaka została wyrażona przez zainteresowane strony na koniec lat 90. XX w. Dał temu wyraz ambasador Rosji przy NATO Aleksandr Gruszko, który oświadczył, że jeżeli nastąpi przesunięcie obecności NATO do Europy Wschodniej w postaci stałych baz i ich personelu, to Rosja rezerwuje sobie prawo do podjęcia wszelkich kroków, które zapewnią jej bezpieczeństwo<sup>49</sup>. Byłaby więc to zmiana w dyslokacji wojsk rosyjskich, a szerzej intensyfikacja zbrojeń. Tym bardziej, że o rozważeniu możliwego stacjonowania sił NATO w Europie Wschodniej mówił na początku maja 2014 r. generał Philip Breedlove, dowódca EUCOM<sup>50</sup>. Ten sam dowódca rok wcześniej podawał, że liczba stacjonujących wojsk USA w Europie jest na już na właściwym poziomie i nie będą dalej redukowane<sup>51</sup>. Dobrze ilustruje to sytuację, w której reakcją na wydarzenia na Ukrainie jest zatem przerzucanie wojsk w ramach baz europejskich i poruszanie się w już określonej przestrzeni wojskowej.

Dodać na koniec należy, że zgodnie z sygnalizowaną już nową koncepcją amerykańskiego zaangażowania na świecie na lata 2013–2021, wydatki na obronność USA w ciągu 10 lat mają spaść o 489 mld dolarów. Priorytetem ma być rozwój technologiczny, a oszczędności nie przyczynią się do utraty przewagi USA w tym zakresie nad resztą świata. Amerykanie rezygnują ze zdolności do prowadzenia dwóch poważnych wojen jednocześnie i udziału na większą skalę w procesie odbudowy państwa (doświadczenia z Iraku i Afganistanu). Wycofanie wojsk z Europy służy zaś wzmocnieniu obecności w Azji ze względu na rosnącą potęgę Chin, nieprzewidywalny Iran i Koreę Północną<sup>52</sup>. Czy te decyzje zmieni polityka rosyjska i jej działania w 2014 r.? W tym momencie można jedynie rozważać pewne scenariusze. Niezależnie od nich można wskazać na argumenty uzasadniające zaangażowanie USA w Europie, wśród których polityka rosyjska jest tylko jednym z wielu. Podać można przynajmniej kilka na zakończenie wywodu<sup>53</sup>:

---

<sup>48</sup> Sikorski: *Byłbym szczęśliwy, gdyby w Polsce stacjonowały dwie brygady NATO*, 01.04.2014, [www.wprost.pl](http://www.wprost.pl).

<sup>49</sup> Ambasador Rosji przy NATO: *Jeśli do tego dojdzie, podejmiemy wszelkie konieczne kroki*, 13.05.2014, [www.fakty.interia.pl](http://www.fakty.interia.pl).

<sup>50</sup> Gen. Breedlove: *NATO będzie musiało rozważyć stałe stacjonowanie sił w Europie Wschodniej*, 07.05.2014, [www.wiadomosci.wp.pl](http://www.wiadomosci.wp.pl).

<sup>51</sup> Nowy dowódca wojsk NATO: *Liczebność wojsk USA w Europie „właściwa”*, 11.05.2013, [www.tvn24.pl](http://www.tvn24.pl).

<sup>52</sup> *Sustaining U.S. Global Leadership: Priorities for 21<sup>st</sup> Century Defense*, Department of Defense, 05.01.2012, [www.defense.gov](http://www.defense.gov).

<sup>53</sup> L. Coffey, *The Future...*

- geograficzne, dowództwo europejskie obejmuje 51 państw, w których mieszka jedna piąta światowej populacji, a region graniczy z obszarami niestabilności i wyzwań dla bezpieczeństwa, które mogą i wpływają bezpośrednio na bezpieczeństwo USA (od Arktyki przez Bałkany po basen Morza Śródziemnego, Bliski Wschód, Rosję z jej polityką neoimperialną i wzrastającymi wydatkami na zbrojenia i sytuacją na Kaukazie). Dodatkowo pozostaje pożądanym ze względu na możliwość lokalizacji obrony przeciwraкетowej;
- ekonomiczne, związane z zapewnieniem stabilności w Europie umożliwiającej prowadzenie interesów i warunkującej nie tylko dotychczasowe powiązania (USA i UE są dla siebie największymi partnerami handlowymi), ale pozwalające na ich rozwój w postaci negocjowanej Transatlantyckiej umowy o wolnym handlu. Ponadto problemy ekonomiczne Europy mogłyby przybrać postać kryzysu bezpieczeństwa, co byłoby także związane ze znaczeniem kontynentu dla światowego bezpieczeństwa energetycznego;
- polityczne, związane z zaangażowaniem USA w Europie poprzez NATO, czego widocznym znakiem jest obecność ich sił zbrojnych na kontynencie, co przy słabości UE w zakresie bezpieczeństwa i obrony, pozostaje kluczowe dla bezpieczeństwa państw europejskich. O potrzebie istnienia NATO, w praktyce niezbędności wojsk amerykańskich, przekonana jest większość Europejczyków<sup>54</sup>. W związku z tym USA poprzez NATO mogą odgrywać ważną rolę w Europie, także polityczną;
- militarne, bynajmniej nie w postaci niezbędności sojuszniczego wsparcia na wypadek agresji na USA, lecz jego potrzeby w operacjach prowadzonych przez USA. Z tego też względu Amerykanie uczestniczą i organizują wiele wspólnych ćwiczeń wojskowych, które także i dla nich są korzystne. Jak pokazała stabilizacja Afganistanu, bez zaangażowania wojsk z Europy Ameryka musiałaby wysyłać więcej, stąd ta kwestia uzasadnia pozostawanie USA w Europie i tym samym oczekiwanie, że sojusznicy będą się rewanżowali poprzez udział w operacjach zaangażowania kryzysowego całego NATO lub koalicji chętnych tworzonej przez USA<sup>55</sup>. Ponadto bazy i wojska w Europie są narzędziem umożliwiającym szybkie reagowanie na wydarzenia w całym regionie objętym zasięgiem EUCOM (dla przypomnienia, 51 krajów), co jest niezbędne dla zabezpieczenia interesów amerykańskich w świecie, a tym samym ma pełne uzasadnienie wojskowe. EUCOM wspiera także m.in. dowództwo afrykańskie (AFRICOM – United States Africa Command) oraz dowództwo centralne (CENTCOM – United States Central Command, odpowiadające za Afrykę Północną, Bliski Wschód i Azję Centralną);

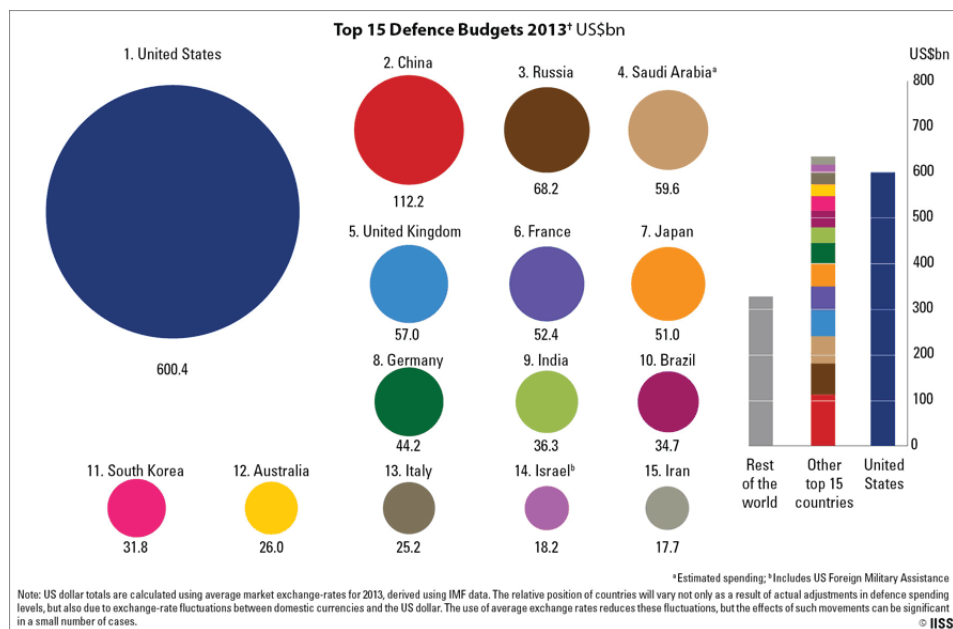
<sup>54</sup> Z. Nyiri, J. Raisher, *Transatlantic Trends: Public Opinion and NATO*, The German Marshall Fund of the United States, 2012. Czytamy m.in., że 62% Europejczyków uznaje NATO za istotne dla bezpieczeństwa swojego kraju. Tyle samo twierdzi, że powinno angażować się poza obszarem transatlantyckim, by zatrzymać zagrożenia dla bezpieczeństwa z dala od granic sojuszników. Można przypuszczać, że w efekcie wydarzeń z 2014 r. więcej Europejczyków uzna NATO za ważne dla swojego bezpieczeństwa, a mniej poprzez jego udział w operacjach poza obszarem transatlantyckim.

<sup>55</sup> Niezależnie od trudności w mobilizacji europejskich sojuszników i ograniczeń, jakie nakładali na swoje kontyngenty, co także pokazywało ich słabość.

– geostrategiczne, likwidacja części baz w Europie Zachodniej jest okazją do stworzenia nowych w tych państwach NATO, które znajdują się bliżej jego wschodnich granic, jak i tych, które do niego aspirują, dałoby to USA nowe możliwości i stworzyło nowe warunki globalnej rozgrywki.

Na koniec podać można tylko jeden powód, dla którego Europejczycy mogą życzyć sobie utrzymania zaangażowania wojskowego USA na swoim kontynencie. Przedstawia go poniższy wykres, z którego wnioski czytelnik może wysnuć sam.

Rysunek 3. Wydatki na obronność pierwszych 15 krajów świata, w mld dolarów, w 2013 r.



Źródło: G. Rajendran, *2013's top defence-spenders*, The International Institute for Strategic Studies, maj 2014, [www.iiss.org](http://www.iiss.org).

## Podsumowanie

Biorąc pod uwagę przedstawioną powyżej analizę i uwzględniając sytuację międzynarodową w połowie maja 2014 r., podjęto próbę nakreślenia scenariuszy amerykańskiej obecności wojskowej w Europie w drugiej dekadzie XXI w.

Zwiększenie amerykańskiej obecności wojskowej w Europie wraz z ustanowieniem nowych baz w Europie Środkowo-Wschodniej. Zatem zdecydowana zmiana polityki USA, zrealizowana przez nową administrację USA, będąca odpowiedzią na politykę rosyjską i oznaczającą w praktyce nową zimną wojnę. Będzie to spowodowane nie tylko nie wycofaniem się Rosji z Krymu, ale i rozbiciem

Ukrainy i zaborem jej ziem na wschodzie i południu, ustanowieniem nowej granicy, wsparciem dla Nadniestrza i groźbami kierowanymi do państw NATO, w których znajduje się mniejszość rosyjska. Osetia i Abchazja stałyby się częścią Rosji. Kontynuowana jest silna wojna propagandowa i rozpoczyna się kolejny wyścig zbrojeń.

Pozostawienie obecności amerykańskiej na dotychczasowym poziomie, przy zwiększeniu liczby ćwiczeń z państwami Europy Środkowo-Wschodniej, co jest także korzystne dla USA. Z jednej strony oznacza wsparcie sojuszników i umacnianie wzajemnych relacji, z drugiej zbieranie doświadczeń wojskowych i przygotowywanie sojuszników do wspólnych operacji. W tym wypadku musiałaby nastąpić cicha akceptacja aneksji Krymu, zatrzymanie się Rosji w kwestii wschodniej i południowej Ukrainy, na której powstanie szeroka autonomia w ramach państwa ukraińskiego, a działania prowadzące do rozwiązania kryzysu odbędą się pod auspicjami Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (OBWE). Rosja ograniczy także wojnę propagandową.

Rozbudowaną wersją powyższego scenariusza jest pozostawienie wojsk na tym samym poziomie i utworzenie nowych, niewielkich, ale stałych baz w Europie Środkowo-Wschodniej. Kryzys ukraiński przeciąga się w czasie i NATO oraz USA uznają, że zmieniła się architektura bezpieczeństwa europejskiego i światowego, a wobec tego pewnej rewizji muszą zostać poddane umowy z lat 90. Winą za to obarczona jest Rosja, która doprowadziła do zmian wymuszając je także na sojusznikach. Trwa wojna propagandowa o dużej intensywności, ale jej strony akceptują, że jest to instrument komunikacji z własnymi społeczeństwami.

Dalsze zmniejszanie zaangażowania USA w Europie, zatem wycofywanie kolejnych oddziałów i zamykanie baz. Nie powstałyby nowe bazy w Europie Środkowo-Wschodniej. Byłby to efekt wyraźnego odprężenia i rozwiązania istniejącego kryzysu z dużymi ustępstwami ze strony Rosji. Pod auspicjami OBWE przeprowadzone byłoby kolejne referendum, w którym mieszkańcy ponownie opowiedzieli by się za przyłączeniem do Rosji. Ukraina otrzymałaby odszkodowanie za straty, jakie poniosła w efekcie przyłączenia Krymu do Rosji. Nie byłaby to gotówka, ale redukcja długów za gaz. Wschód i południe Ukrainy pozostałyby w jej granicach, jako obszary autonomiczne, przyciągane w kierunku Unii Europejskiej skutecznymi programami wsparcia, odczuwalnymi przez społeczeństwa.

#### **Status and prospects of the U.S. military presence in Europe in the second decade of the twenty-first century**

The article "Status and prospects of the U.S. military presence in Europe in the second decade of the twenty-first century", analyzes the involvement of U.S. armed forces in Europe in this period. It is an important topic because of the changes that the U.S. administration announced in past few years. Additionally, worth to consider, because the events in Ukraine can produce a new approach to this issue. The author tries to answer, among others, the following questions:

– How the U.S. Military involvement looks like in Europe at the beginning of the first decade of the twenty-first century?

– What are and were the U.S. administration's plans for the military presence in Europe and in the world?

– What impact on the decisions of the United States has the situation in Ukraine ?

Analysis and answers to the above questions led the author to a number of conclusions and these in turn allowed to outline several scenarios for further U.S. military presence in Europe.

**Key words:** USA, army, nuclear weapons, military bases, Europe, Central and Eastern Europe, Ukraine